Konferencja TUG 2003, Waikoloa Beach Resort, Big Island, Hawaje, USA

Bogusław Jackowski i Jerzy Ludwichowski

W dniach od 20 do 24 lipca 2003 r. w pobliżu najnowszej ziemi na Ziemi, otoczenia wulkanu Kilauea, i najwyższej góry na Ziemi, wulkanu Mauna Kea na Big Island of Hawaii, w Waikoloa Beach Resort na wybrzeżu Kohala, odbyła się konferencja TUG 2003, której mottem było uczczenie 25 rocznicy TEX-a. Na konferencję doleciało 65 uczestników. Tak niska frekwencja stanowiła niewątpliwie problem dla organizatorów, czego jednak nie dali po sobie poznać. Najprawdopodobniej duża odległość i związane z tym koszty dojazdu były główną przyczyną takiego stanu rzeczy. Wasi delegaci – Bogusław „Jacko" Jackowski i Jerzy Ludwichowski – pojechali tam, a właściwie polecieli, aby uczcić owe „okrągłe" urodziny TEX-a, opowiedzieć o tym, co z TEX-em i dla niego zrobiliśmy w Polsce, przedstawić finansowane przez grupy europejskie przedsięwzięcie Latin Modern Fonts, spotkać się z przedstawicielami innych grup oraz porozmawiać z nimi na temat kontynuowania współpracy i o przyszłości TEX-a.

1. Przygotowania do wyjazdu (głównie związane z projektem Latin Modern)

Przygotowania merytoryczne do wyjazdu trwały już od dość dawna: Bogusław Jackowski opowiadał o wynikach wspólnej pracy z Januszem Nowackim nad fontami Latin Modern („Accents, accents, accents...") zarówno na konferencji DANTE 2003 w Bremie, jak i na XI BachoTEX-u. Podobnie Jerzy Ludwichowski już od pewnego czasu dzielił się na kilku spotkaniach TEX-owych myślami o możliwościach uzyskania środków Unii Europejskiej na projekty wokół i dla TEX-a. Niewiele jednak brakowało, aby Jacko nie pojechał z powodu odmowy wydania wizy (bez powodu, ale patrz „Konferencja – kuluary"). Koledzy z USA bombardowali wszystkie możliwe instytucje w zasięgu Internetu – bez skutku. Polak jednak potrafi i dzięki kolegom z Polskiego Towarzystwa Informatycznego udało się w końcu zapukać do właściwych drzwi.

2. Podróż

Podróż była klasyczną wyprawą do *middle of nowhere* połączoną ze ściganiem Słońca – trzema samolotami, 19 godzin na pokładzie, razem ok. 30 godzin i ostateczną różnicą czasu, wynoszącą 12 godzin, co miało tę dobrą stronę, że na miejscu nie trzeba było przestawiać zegarków. Znoje podróży łagodziło towarzystwo Kim Roberts, Hansa Hagena i Volkera Schaa, jak również Stephana Lehmke z DANTE eV w ostatnim skoku przez Pacyfik na Big Island of Hawaii oraz – *last but not least* – chętne do łagodzenia stresów napojami żeńskie załogi statków powietrznych.

Hawaje z pierwszego wrażenia są piękne inaczej, inaczej niż się powszechnie wyobraża, żadnego *aloha* na lotnisku, nikt nie powiesił nam na szyjach *lei*, palm niewiele, wokół lawa, lawa, lawa, z niewielkimi spłachetkami za duże pieniądze utrzymywanej zieleni, no i gorąco jak w piecu. Wrażenie robi górujący nad wyspą wulkan Mauna Kea, najwyższa góra świata – ok. 10 km licząc od podstawy, czyli od dna oceanu (fot. 1). Przylecieliśmy w piątek, 18 lipca, w przeddzień dnia, którego na tej szerokości geograficznej słońce przechodziło przez zenit. Na fotografii 2 jest (prawie) dowód: cień parasola około godziny 13, kilka dni później.

3. Konferencja – jubileusz

Srebrny jubileusz TEX-a obchodzony był mało hucznie. Niestety, przyjechało niewielu z tych, którzy bezpośrednio uczestniczyli w powstaniu TEX-a – ani Michael F. Plass (łamanie akapitów), ani Frank M. Liang (dzielenie wyrazów) ani John D. Hobby (MetaPost) się nie pojawili, nie zgłosili też żadnych referatów. Dobrze, że chociaż Donald E. Knuth przysłał swoje exposé, odczytane przez Barbarę Beeton (fot. 3 i 5). Zdalnie pozdrowił nas też prezes TUG, Karl Berry. Dotarł jedynie dyżurny ilustrator książek o TEX-u, Duane R. Bibby (fot. 4), który opowiedział o tym, jak z orła powstał lew, pokazując swoje nie tylko ostateczne ale i robocze wersje ilustracji TEX-owych, oraz David R. Fuchs, projektant formatu DVI, który wszakże nie miał wykładu, a szkoda, warto bowiem odnotować, że format DVI jest wciąż krzepki, na przykład pozwala na korzystanie z fontów więcej niż 256-znakowych, z czego TEX niestety nie robi użytku. Inną zaletą jest możliwość współpracy TEX-a i PostScripta czy TEX-a i XML-a za pomocą instrukcji `special`. Na zakończenie pierwszego dnia odbył się panel dziedzictwa TEX-owego, w którym wzięli udział Nelson Beebe, Alan Hoenig, Oren Patashnik, David Fuchs, Barbara Beeton, Lance Carnes, Volker Schaa, Chris Rowley i Hans Hagen. Panel miał głównie wspominkowy charakter.

1. Mauna Kea, najwyższa góra świata

2. Słońce stało w zenicie...

Z okazji rocznicy specjalnie na tę okoliczność zamówionymi rysunkami autorstwa Duane Bibby zostali uhonorowani: Sebastian Rahtz jako lider drużyny TEX Live, Barbara Beeton i Mimi Burbank za wkład pracy w wydawanie biuletynu TUG „TUGboat” oraz TEX-owy guru z Indii, C. V. Radhakrishnan za popularyzację TEX-a w Indiach, założenie TUG India i napisane przez niego pakiety.

4. Konferencja – spotkanie TEX-owców

Wrażenie, jakie odnieśliśmy my, Europejczycy, jest takie, że centrum aktywności TEX-owej wyraźnie przeniosło się do starej Europy. Nic dziwnego, że nasze wystąpienia – opowieść o polerowaniu TEX-a, wygłoszona przez Jerzego Ludwichowskiego jako część prezentacji grup TEX-owych, i o przedsięwzięciu Latin Modern – przeszły praktycznie bez echa, natomiast odnotowana, a nawet wyróżniona została praca Kaveh Bazargana, w której Kaveh obwieścił, że POV-ray może się przydać TEX-owcom...

Dla nas ciekawsze były wystąpienia Williama Adamsa, Hansa Hagena, Csandy L. K. Yiu i Wai Wonga, Mirko Janca czy Vladimira Volovicha (`http://www.tug.org/tug2003/preprints/`).

3. Barbara Beeton

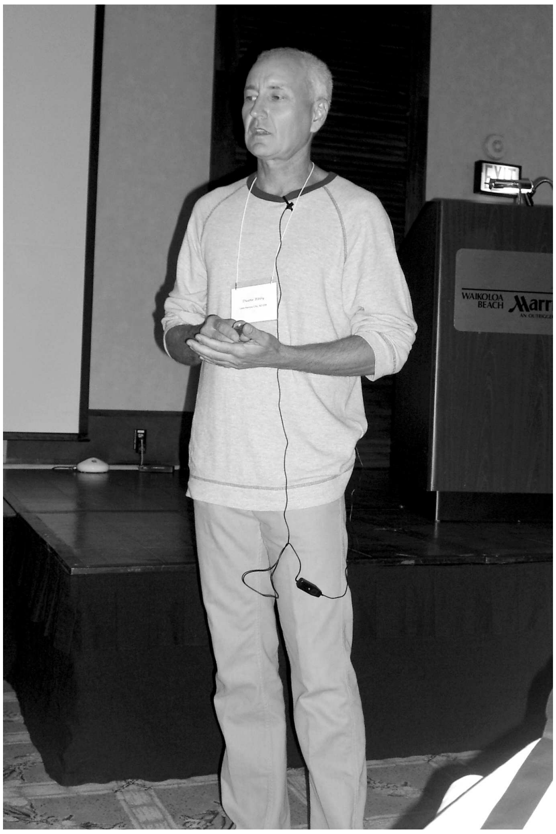

4. Duane R. Bibby

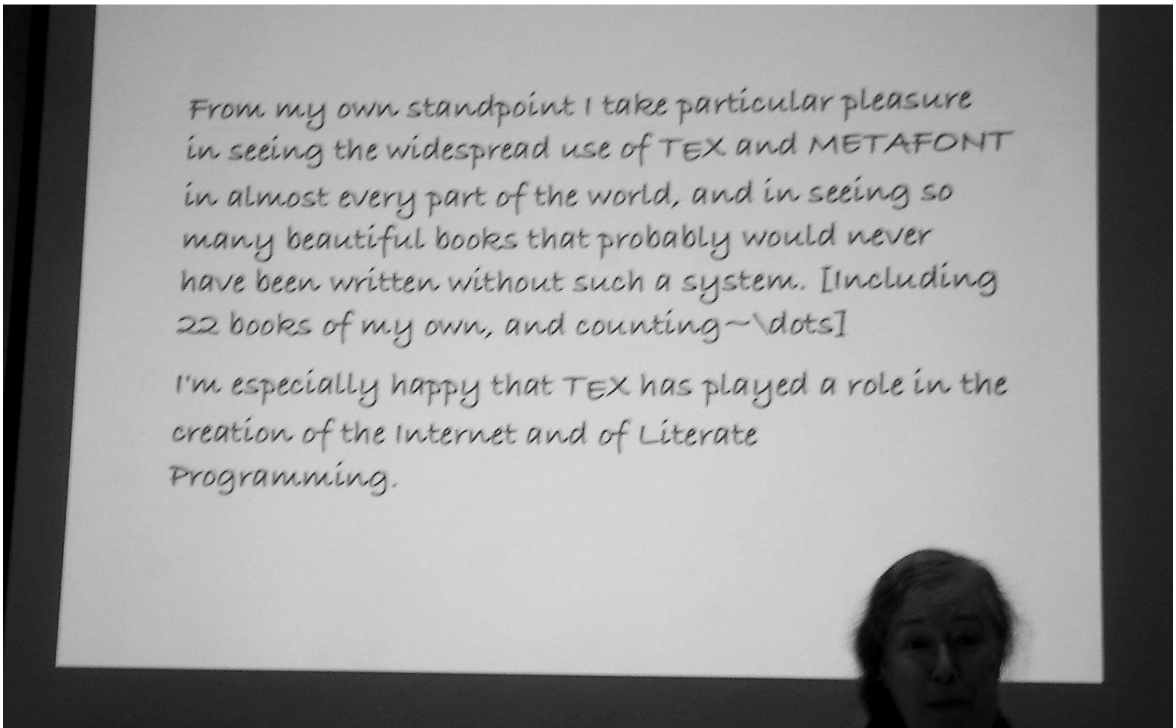

5. Exposé Donalda E. Knutha

6. Z niezrozumiałych dla nas powodów niezwykle gustowne plakaty, zaprojektowane i wykonane przez Andrzeja Tomaszewskiego oraz Toniego Waltera, nie wzbudziły większego zainteresowania

7. Jedna z przemiłych organizatorek, Wendy McKay (w środku) z Kim Roberts i Jerzym Ludwichowskim, z tyłu po lewej – Oren Patashnik

Odbył się również panel fontowy z udziałem Alana Hoeniga, Barbary Beeton, Thế Thành Hàna, Nelsona Beebe, Williama Adamsa, Hansa Hagena i Bogusława Jackowskiego. Z panelu jakoś nic ciekawego nie wynikło, choć być może uda się pozyskać amerykańskie wsparcie dla projektu Latin Modern.

Warto też wspomnieć o prezentacji Alexandre Gaudeula z Uniwersytetu w Tuluzie, który wziął na warsztat (La)TeX-a do studium otwartego oprogramowania – „The (La)TeX project: A case study of open-source software”. Doczekał się nasz ruch opracowań naukowych!

Swoje „pięć minut” na konferencji miał TeX dla MacIntosha i dobrze, bo Amerykanie słusznie darzą te maszyny znacznie większą sympatią niż to ma miejsce tu, na starym kontynencie. Po raz pierwszy w historii konferencji TUG-owych odbyła się wirtualna prezentacja na żywo wykonana przez Gerbena Wierdę (autor strony WWW „TeX Showcase”, okna wystawowego prac TeX-owych) na Apple

8. Giuseppe Bilotta (z lewej), Hans Hagen (z prawej) i Bogusław Jackowski (w środku) zastanawiają się nad przyszłością METAPOST-a

9. Kolejka jeżdżąca wokół... hotelu Hilton; od lewej: Volker Schaa, Hans Hagen, Kim Roberts

MacIntosh G4 Quicksilver w Holandii, który przy użyciu oprogramowania Timbuktu uzyskał zdalny dostęp do makowego Powerbooka dołączonego do projektora. Prezentacja została przeprowadzona za pomocą programu iChatAV zestawu iSight (kamera i mikrofon) na Hawajach i camcordera w Holandii.

Niewypałem okazała się sesja plakatowa, na którą tylko Polacy (Andrzej Tomaszewski i Toni Walter we współpracy z innymi kolegami) coś przygotowali. Wzbudziła prawie zerowe zainteresowanie, mimo iż projekt Andrzeja był niewątpliwie rarytasem typograficznym (fot. 6).

Ożywioną dyskusję – co zrozumiałe być może ze względu na tematykę – wywołała prezentacja Jerzego Ludwichowskiego o przyszłości europejskich grup użytkowników („The Future of European LUGs”).

5. Konferencja – organizatorzy

Głównymi organizatorami były Wendy McKay, odpowiedzialna za strony WWW TUG 2003 i *public relations*, oraz Patricia Monohon, w pieczy której były sprawy hawajskie, ponadto William Adams, edytor materiałów konferencyjnych, i Anita Schwartz (*Technical Editor*). Organizację wspomagali: Harish Bhat, Sue DeMeritt, Brian Frye, Robin Laakso, Bob Kerstetter, Cheryl Ponchin, Volker Schaa oraz Alan Wetmore.

W komitecie programowym działali: Hans Hagen, Stephanie Hogue, Jerzy Ludwichowski, Fabrice Popineau, Wendy McKay, Ross Moore, Chris Rowley, Volker Schaa.

Sesjom przewodniczyli (w kolejności odbytych sesji): Lance Carnes, Volker Schaa, Kaveh Bazargan, William Adams, Jerzy Ludwichowski, Ross Moore oraz Lance Carnes razem z Kaveh Bazarganem na sesji bankietowej.

Specjalne podziękowania należą się Wendy McKay (fot. 7) za niespożytą energię, humor, uśmiech, skuteczność w działaniu i konferencyjną stronę WWW (`http://www.tug.org/tug2003/`) oraz Patricii Monohon za przygotowanie pobytu, lokalnych atrakcji, gadżetów konferencyjnych i ciągłą gotowość do pomocy.

6. Konferencja – kuluary

Bogusław Jackowski (fot. 8) wbrew pozorom nie pośredniczył w handlu bronią między włoskim mafioso (Giuseppe Bilotta) i szejkiem arabskim (Han Sha'g'en alias Hans Hagen), co mogłoby usprawiedliwiać odmowę wydania mu wizy przez amerykański Immigration Office, tylko konferował na temat dalszych losów METAPOST-a, gdyż pojawiła się drobna szansa, by następca METAPOST-a stał się tematem pracy doktorskiej Giuseppe (z ostatniej chwili: tak, tak się stało).

Ekipa europejska z Waszymi przedstawicielami, Kim Roberts, Hansem Hagenem i Volkerem Schaa robiła spożywcze zakupy w lokalnych supermarketach i dożywiała się w zaciszu hotelowych pokoi i na balkonach z widokiem na cudownie utrzymane trawniki, plażę hotelową i spokojny Pacyfik. Kąpieli w Pacyfiku – jakże by inaczej – nie zabrakło!

7. Konferencja – imprezy towarzyszące

W niedzielę, 20 lipca odbyła się tradycyjna hawajska powitalna uczta, *Royal Luau*, z muzyką i pokazem tańców polinezyjskich (to właśnie na *Luau* Jacko spiskował z Hansem i Giuseppe), współdzielona przez uczestników konferencji z innymi mieszkańcami hotelu.

We wtorek Sam Rhodes, lokalny TEX-owiec, przeprowadził prezentację nocnego nieba Hawajów przy użyciu przywiezionego przez siebie teleskopu. Niestety, z powodu zachmurzenia pojawiły się trudności obserwacyjne, ale podobno niektórzy uczestnicy zobaczyli Merkurego (!) i Jowisza.

Bankiet konferencyjny odbył się w pobliskim hotelu Hilton, tak dużym, że został wyposażony w specjalną kolejkę (fot. 9) kursującą pomiędzy głównymi budynkami hotelu. Głównym elementem rozrywkowym bankietu były relacje użytkowników z ich perypetii podróżnych – rekord pobił znany nam Kaveh Bazargan, który spóźniwszy się na samolot w Los Angeles strawił aż 48 godzin na dotarcie do celu. Najbardziej sugestywnie i żywiołowo opisała swoje i Wai Wonga perypetie Csandy L. K. Yiu, która lecąc z Chin przeżyła całonocne oczekiwanie w Japonii po awarii samolotu i spowodowaną tym kolejną stratę wielu godzin na lotnisku w Honolulu – łącznie 45 godzin.

Dzięki wypróbowanym przyjaciołom, Volkerowi Schaa, Hansowi Hagenowi i Kim Roberts, zamiast uczestniczyć w nocnym oglądaniu nieba (opuściliśmy też walne zgromadzenie TUG i część atrakcji macintoshowych) wybraliśmy się na – fascynującą, jak się okazało – całodniową wycieczkę do Hawaii Volcanoes National Park (fot. 10–13). Zmęczeni zakończyliśmy wycieczkę po ciemku, obserwując z odległości kilkuset metrów rozżarzoną, płynącą lawę,

10. Nieustraszeni przed wyprawą do krateru Kilauea Iki

11. Nie do wiary, takie cuda na wulkanie?

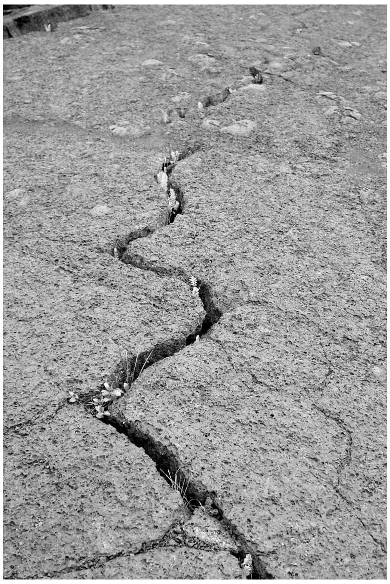

12. A jednak TEX zwycięży!

13. Kilauea Iki: „Ja czuwam. . . ”

14. Hawajska osobliwość: petroglify

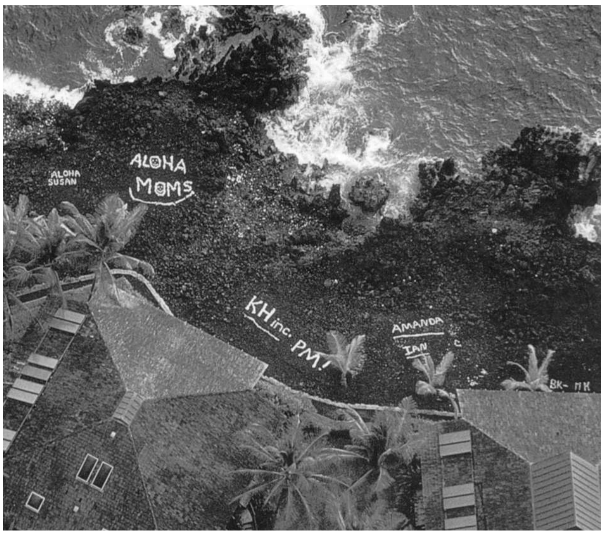

15. Inna hawajska osobliwość:
napisy układane z białych kamyków

czując nawet z takiej odległości jej żar i siedząc przy tym na lawie zastygłej, która kiedyś brutalnie przerwała autostradę Kalapana. Odwiedzony przez nas wulkan Kilauea jest uważany za najbardziej aktywny na Ziemi, spora część wyspy jest niedawnym wynikiem jego działalności i stąd mówi się o niej jako o „najnowszej ziemi na Ziemi" (*the newest land on Earth*). Jedną z atrakcji naszej wycieczki było przejście ok. 4 km najpierw po zboczu porosłym tropikalną puszczą a dalej po dnie krateru „małego" wulkanu (Kilauea Iki), który po dramatycznym wybuchu w 1959 r. pozwolił po raz pierwszy przejść po swoim dnie dopiero w 1990 r. Fragment tego szlaku można zobaczyć na fotografii 13 – u dołu wyraźnie widać jaśniejszą, wydeptaną przez turystów smugę.

Niestety, z powodu braku czasu nie udało się nam obejrzeć miejscowej „atrakcji typograficznej", czyli petroglifów – znaków wyrytych w skałach wulkanicznych przez dawnych mieszkańców Hawajów (fot. 14). Pół żartem, pół serio zgłoszona przez nas propozycja, by w ramach prac fontowych przygotować font petroglifowy, nie znalazła oddźwięku w postaci np. wskazania materiałów źródłowych, które mogłyby stanowić bazę do takiego przedsięwzięcia.

Hawajanie wyraźnie mają tendencję do „podpisywania ziemi" – w wielu miejscach można znaleźć ułożone z białych kamieni (kawałków rafy koralowej) napisy (fot. 15). Widoczne na zdjęciu słowo „aloha" (wymawiane z długim „o": *aloooha*), oznacza zarówno powitanie, jak i pożegnanie, podobnie jak polskie „cześć"... I w ten sposób dobrnęliśmy do końca naszej opowieści. Aloha, Hawaje.

8. Podziękowania

Dziękujemy GUST-owi, DANTE eV i TUG za sponsorowanie naszego uczestnictwa w obchodach srebrnej rocznicy TeX-a oraz Hansowi Hagenowi i Volkerowi Schaa za udostępnienie wykorzystanych tu zdjęć.

◇ Bogusław Jackowski
BOP s.c.

◇ Jerzy Ludwichowski
Uniwersytet Mikołaja Kopernika
w Toruniu